Nr. 188 Kraków, Niedziela 9 lipca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 8 lipca: **Wiedeń, 8 lipca.**

Rosyjski teren wojenny: Na Bukowinie odrzuciły nasze wojska nieprzyjaciela do doliny górnej Mołdawy.

Nad górnym Prutem i na południe od Dniestru była wczoraj działalność bojowa nieznaczną. Na zachód i północny zachód od Buczacza rozbiło się kilka z wielką gwałtownością wykonanych rosyjskich ataków.

Na południowy zachód od Łucka zostały nieprzyjacielskie linie ponownie w tył odrzucone.

Cofnięte do zgięcia Styru na północ od Kołek pozycye osiągnęły przydzielone im obszary. Nieprzyjaciel naciskał tylko w pojedynczych miejscach. Nieprzyjaciel ponownie wczoraj wykonał szturm na austro-węgierskie i niemieckie wojska na wschód od Baranowicz przy użyciu wielkich mas. Wszystkie ataki rozbiły się. Nasze pułki siedmiogrodzkie walczyły w zupełnie zestrzelonych pozycyach i odrzuciły Rosyan kilkakrotnie w zaciętych walkach z bliska. Tysiące poległych Rosyan pokrywa przedpole.

Włoski teren wojenny: Na froncie Soczy rozszerzyła się walka działowa także na przyczółek mostowy Gorycyi i Tolminu. Włosi wykonali w nocy po silnym ogniu działowym na grzbiet Monfalcone kilka ataków, które zostały krwawo odrzucone.

Na południe od doliny Sugana trwał dalej atak 20 i 22 włoskiego korpusu na nasz front między Cima Dieci i Monte Zebio. Te nieprzyjacielskie siły, liczące sześć dywizyj piechoty i grupy alpinich zostały także wczoraj wszędzie wśród ciężkich strat odparte.

W obszarze Ortlera rozbił się atak nieprzyjaciela na nasze pozycye na Małym Eiskegele.

Południowo - wschodni teren wojenny: Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Ofenzywa rosyjska.

Z ostatnich doniesień.

Korespondent „Morgen Ztg.“ donosi z wojennej kwatery prasowej pod datą 7 lipca:

Odcinki frontu, ktore w ostatnich dniach były środkowym punktem ofenzywy rosyjskiej, były również wczoraj widownią nader zaciekłych ataków. Zacięte walki toczyły się zwłaszcza na terenie na północ od Kołomyi i w kolanie Styru na północ od Kołków.

W południowo-wschodniej Galicyi ataki rosyjskie wzmogły się. Atakowały coraz to nowe wojska, rzucane od strony Kołomyi na pole walki. Atak na bagnety następował jeden po drugim. Zamiarem Rosyan było przerwanie linii. To się im nie udało.

Nadzwyczajną waleczność w tej bitwie ciężkiej okazały wojska z krajów alpejskich, odpierając rosyjskie ataki. Podczas gdy na terenie północnym aż do okolicy Kołków panował względny spokój, na północ od Kołków, na kolanie Styru po obu stronach linii kolejowej, toczył się bój nader zaciekły. Już od miesiąca usiłowali Rosyanie zawsze bezskutecznie przekroczyć w tem miejscu Styr. Sciągali tu coraz nowe i liczne siły, gromadzili artyleryę, aby przełamać żelazny opór. Od początku bieżącego tygodnia pędzili bez przerwy w rzekę masy ludzi. Ale obrońcy murem stali u brzegu. Przeciwnika zawsze odrzucono.

Przeważające siłą oddziały rosyjskie kilkakrotnie zdobyły przejście przez rzekę, ale wojska austro-węgierskie, pomimo nieotrzymania posiłków, odrzucały nieprzyjaciela z powrotem za rzekę. A gdy tenże ponowił znowu swój atak, trzymały się tak samo silnie, jak przedtem na swych stanowiskach. Dopiero, gdy nadszedł z góry, gdzie poznano niebezpieczeństwo otoczenia z dwóch stron, rozkaz, aby opuścić brzeg rzeki, opróżniono teren na wschód od linii Kołki—Kolodya. W walkach tych w pobliżu Kolodyi **okryły się sławą polskie Legiony, o których rzekomem zniszczeniu donosili Rosyanie jeszcze w połowie czerwca.** Na południowem zaś skrzydle koło Kołków przyszły z pomocą wojska niemieckie.

Klęska Rosyan pod Kirlibabą.

„Az Est“ donosi z Bukaresztu:

Gwałtowne walki pod Kirlibabą zakończyły się klęską Rosyan, którzy stracili 10.000 w poległych i rannych. Część rannych przewieźli Rosyanie na 800 wozach chłopskich i 120 automobilach do Radowiec, skąd przewiezieni zostaną do Besarabii. Do Hutny i Starożyńca przywieziono rannych na 160 wozach. Dotąd znajduje się na Bukowinie 50.000 rannych żołnierzy rosyjskich.

Wśród ludności bukowińskiej panuje przekonanie, że Rosyanie wkrótce kraj opuszczą.

W najbliższych dniach mają Rosyanie zupełnie zamknąć granicę bukowińsko-rumuńską.

Z rosyjskich komunikatów.

Dnia 5 lipca. Na zachód od dolnego biegu Styru między Styrem a Stochodem i dalej na południe aż do okolicy dolnego biegu Lipy toczą się zacięte walki. Koło Wólki Gałuzińskiej przełamaliśmy trzy linie przeszkód z drutu kolczastego bronione minami. Nad Styrem na zachód od Kołek wyparto nieprzyjaciela po nadzwyczaj zaciętej walce. Wzięliśmy przeszło 5000 jeńców do niewoli, między tymi 170 oficerów. Zabraliśmy dalej trzy działa, 7 karabinów maszynowych, dwa reflektory i kilka tysięcy karabinów. W walkach nasi pionierzy i wojska budujące mosty oddają nadzwyczajne usługi, walcząc wszędzie w pierwszej linii i pracując cały czas w ogniu piechoty. Na północ od Zaturcy i koło Woli Gadowskiej wojska nasze zdobyły linie stanowisk nieprzyjacielskich. Atak nieprzyjaciela na Szklin, 3 klm. na zachód od Uhrynowa powstrzymany został ogniem naszej artyleryi.

Drugi sprawozdanie z dnia 5 lipca. W okolicy Wólki Gałuzińskiej nieprzyjaciel znacznemi siłami podjął kontrataki, został jednakże odparty. W ciągu kontrataków nieprzyjaciela na wieś Kostiuchnówka (8 klm. na wschód od Rafałówki) jeden z naszych pułków przypuściwszy nieprzyjaciela na sto kroków wyparł go w energicznym kontrataku. — Straże przednie nieprzyjaciela zostały wybite. — Wzięliśmy do niewoli 2 oficerów i 257 żołnierzy.

Według nadeszłego doniesienia nieprzyjaciel zamierzał podjąć znowu czynność bojową na prawym brzegu Dniestru, został jednak wyparty i zmuszony do ucieczki.

W ciągu południa zdobyliśmy stanowiska nieprzyjacielskie, położone na zachód od linii Isaków—Żydaczów i wzięliśmy kilkuset jeńców do niewoli. W środku odcinka kolei Delatyn Köresmöze zdobyliśmy Mikuliczyn.

Legiony polskie w boju.

Wiedeń, 8 lipca.

Korespondent wojenny „Reichspost“ w depeszy z głównej kwatery tak wspomina o Legionach:

Pod Kołodyą nad Styrem znalazły pułki Legionów polskich sposobność do ponownego udowodnienia swojej wytrwałości (Standhaftigkeit).

Pokojowy zwrot w konflikcie amerykańsko-meksykańskim.

Londyn, 8 lipca.

(BK). Biuro Reutera donosi: Stany Zjednoczone Ameryki północnej zaakceptowały propozycyę Carranzy co do usunięcia różnicy zdań między obu państwami w drodze bezpośrednich rokowań.

Z Łodzi.

„Dziennik Narodowy“ donosi z Łodzi:

„Przednówek“ daje się zbyt dotkliwie w mieście naszem odczuwać. Dawna niesłychana drożyzna, brak zapasów żywności i połączone z nim historyczne już „ogonki“ należą do przeszłości. Dziś w Łodzi wogóle niema prawie żywności, magazyny są puste i piekarnie częściej puste, niż pełne. Kaszy, grochu Łódź od dłuższego czasu już nie otrzymuje. Kartofli dostaje 7-mą część tej ilości, jaka konieczna jest dla zaspokojenia minimalnych potrzeb szerokich mas ludności.

Komitet rozdziału chleba i mąki otrzymuje również zmniejszoną ilość mąki tygodniowo, wobec czego zmniejszono racye dwutygodniowe chleba i mąki na osobę z 5¾ f. i 1½ na 4¾ f. i 1 f. mąki.

Na tle braku zapasów żywności wśród ludności biedniejszej wynikają tumulty. Z tego względu od tygodnia wszystkie składnice w mieście obstawione są wojskiem.

W tych dniach zwrócili się przedstawiciele służby tramwajowej do zarządu ruchu z prośbą o ułatwienie im otrzymania pożywienia, gdyż z powodu głodzenia się popadli w wycieńczenie i nie są w stanie należycie pełnić swych obowiązków.

Komendant, przydzielony do zarządu tramwajów, major Ribbentrop, zajął się energicznie tą sprawą.

Z otchłani nędzy, spowodowanej wojną, dźwiga się powoli ludność miasta naszego i okolicy dzięki usilnej pracy społecznej i filantropijnej. Niewątpliwie do poprawy warunków wielce przyczyni się łódzki powiatowy związek komunalny, złożony z przedstawicieli powiatów: łaskiego, łódzkiego i brzezińskiego. Związek ten w tych dniach został powołany do życia przez prezydenta policyi p. von Oppena. Preliminarz na r. 1916 wynosi 1,215.000 marek.

Ordynacya i ruch wyborczy w Warszawie podziałały elektryzująco na miasto nasze. Stowarzyszenie nieruchomości wysłało memoryał do generał-gubernatora Besetera w sprawie wprowadzenia ordynacyi wyborczej Rady miejskiej z wyborów w Łodzi. Wczoraj nadeszła w tej sprawie odpowiedź z Warszawy — w zasadzie przychylna.

Istniejące tutaj od trzech miesięcy koło pomocy dla rodzin legionistów rozwija się coraz pomyślniej. Walczyć musi jednak ustawicznie z brakiem środków finansowych, co znacznie utrudnia pracę. Świeżo powstał projekt wyjednania zapomogi od pewnej bardzo poważnej instytucyi społecznej.

Wybory warszawskie w czterech kuryach dokonane.

Korespondent warszawski piotrkowskiego „Dziennika Narodowego" donosi pod datą 5 bm.:

Wczoraj wręczona została komisarzowi wyborczemu wyborcza lista kompromisowa przez centralny narodowy komitet wyborczy, demokratyczny komitet wyborczy i „Zrzeszenie wyborców żydowskich" dla kuryi I, II, IV i V.

Żydowski ludowy (separatystyczny) komitet wyborczy listy swojej dla wspomnianych kuryj nie zgłosił.

Według przepisów ordynacyi wyborczej, w powyższych czterech kuryach wybory nie będą przeprowadzone. Władze bowiem zgodnie z odnośnymi przepisami zatwierdzą kompromisową listę wspomnianych komitetów.

Według kompromisu dwóch komitetów polskich: narodowego i demokratycznego z „Zrzeszeniem wyborców żydowskich", podział mandatów dla każdego komitetu przypada: w I kuryi otrzymuje komitet narodowy 7 radnych, w II — 6, IV — 7, w V — 6 — ogółem 26 radnych; komitet demokratycznych będzie reprezentowany w I kuryi przez 5 radnych, w II — 5, w IV — 3, w V — 6 — ogółem 19 radnych. „Zrzeszenie wyborców żydowskich": w I — 3, w II — 4, w IV — 5, w V — 3 — ogółem 15 radnych.

W VI kuryi nie doszło do porozumienia między polskimi robotniczymi komitetami wyborczymi, co do wspólnej listy wyborczej. Socyaliści polscy, narodowy związek robotniczy i oba komitety polskie (narodowy i demokratyczny) wystawiają własne listy kandydatów. Ostatnia zawierać będzie kandydatury kompromisowe, niesocyalistów, przyczem komitet demokratyczny upoważnia swych sympatyków w kuryi VI do głosowania za innemi listami. Dodać należy, że seperatystyczny żydowski komitet ludowy, który słyszeć nie chce o porozumieniu się z Polakami zrezygnował z własnych list wyborczych w innych kuryach i wysuwa w kuryi szóstej 15 kandydatów. W kuryi tej zapisało się około 20.000 żydów.

W ostatnich dniach nastąpił w kołach żydowskich rozłam na tle wyborów. Jak wiadomo, istnieje w Warszawie zrzeszenie wyborców żydowskich, na czele którego stoją adwokat Berenson, dr Mutermilch, reprezentanci syonistów i chasydów. Zrzeszenie zawarło kompromis z komitetami polskimi, na zasadzie którego uzyskało 15 mandatów. Krok ten wywołał oburzenie w kołach nacyonalistycznych, zgrupowanych około żydowskiego związku dziennikarzy i literatów. Koła te zalegalizowały w ostatnich dniach „Ludowy komitet wyborczy", który stawia kandydatów tylko w VI kuryi.

Walka wyborcza wśród żydów nie jest pozbawiona pewnych objawów niespodzianych. Otóż osławiony polakożerczy „Hajnt" Jackana występuje namiętnie za porozumieniem polsko-żydowskiem, za co „Warschauer Tageblatt" zarzuca mu, że się zaprzedał... endecyi! „Warschauer Tag." i „Moment" popierają „Ludowy komitet wyborczy".

Redaktor „Mementu" Prylucki figuruje jako kandydat separatystów w VI kuryi".

Ofenzywa francusko-angielska.

Już oddawna oczekiwana wielka ofenzywa angielska nareszcie się rozpoczęła — pisze major Morahł w „Pester Lloydzie". Wielka ta ofenzywa francusko-angielska właściwie nie zasługuje na swą nazwę, obok bowiem świeżych i wypoczętych wojsk angielskich bierze udział w walce tylko niewiele dywizyj francuskich.

Angielskie dowództwo wojskowe żądało koniecznie tego poparcia Francuzów, a uległość ich tłómaczy się bardzo niepomyślną sytuacyą polityczną Francyi i jeszcze gorszą sytuacyą wojskową, spowodowaną czteromiesięcznemi walkami pod Verdun. Z czysto wojskowego punktu widzenia odkomenderowanie francuskich sił do udziału w przełamaniu frontu nad rzeką Somme i potokiem Ancre jest niewykluczone. Ze względu na dotychczasowe tak krwawe ofiary Francyi żaden wódz francuski nie powinien był spełnić żądania Anglików.

Po siedmiodniowym ogniu huraganowym rozpoczęli Anglicy swą ofenzywę z ogromnym trudem tylko — jak świadczą sprawozdania — uzyskując jakieś większe sukcesy.

Na głównym obszarze bojowym Anglików, między okolicą na północ od rzeki Somme a Albert, sukcesy wojsk angielskich są bardzo małe. Również ataki Francuzów w Szampanii nie były zbyt pomyślne. Naturalnie, iż niektóre punkty oparcia naszych najprzedniejszych linij zostały zniszczone i opuszczone.

Omawiając atak angielski, nie chcemy bynajmniej go lekceważyć. Nie leży w usposobieniu Niemców, aby niedoceniać przeciwnika, który ma stanowczą chęć zwycięstwa. Musimy przyznać, iż angielska artylerya jest obecnie lepszą, a zapasy amunicyi, dzięki amerykańskiej pomocy, stale wzrastają. Lecz rozstrzygnięcie właściwej walki ofenzywnej polega na wartości żołnierzy i na wartości dowództwa. W tych zaś dwóch rzeczach Niemcy mają stanowczą przewagę.

Francuskie i angielskie ataki na południe od rzeki Sommy zakończyły się sukcesem atakujących, a pewną stratą terenu dla Niemców. Cofnięcie linij niemieckich nastąpiło na linii Combles—Peronne—Brie.

Francuski komunikat donosi o zdobyciu przez Francuzów miejscowości Hardécourt, Curen, Frise i okolicy Maricourt. Miejscowy ten sukces na południe od rzeki Somme nie ma jednak większego znaczenia.

Walki pod Verdun nie ustały po rozpoczęciu się nowej ofenzywy. Francuzi chcą odzyskać przedewszystkiem następujące punkty: pozycye na wzgórzu 304 między Haucourt a Esnes na zachód od Mozy, nasze niedawno zdobyte pozycye na wzgórzu „Froide Terre" i fort Thiaumont.

Wszystkie ataki jednak Francuzów zostały krwawo odparte.

Niemcom udało się ponadto zdobyć wzgórze zwane „baterya Damloup", przez co zbliżyli się znów do ostatniej linii obronnej Verdun i znajdują się o kilometr tylko od fortu Tavannes.

Wyprawa niemieckiej łodzi podwodnej.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung" podaje opis nadzwyczaj ryzykownej wyprawy niemieckiej łodzi podwodnej „U 35", która zdołała się przedostać do portu hiszpańskiego, Kartageny, z odręcznem pismem cesarza Wilhelma do króla hiszpańskiego, zawierającem podziękowanie za sposób traktowania Niemców z Kamerunu w Hiszpanii, i wrócić do Niemiec; co więcej, przy powrocie przedrzeć się przez kordon zaalarmowanych 40 statków nieprzyjacielskich — w drodze zaś dalszej zatopić parowiec francuski „Herault".

Po przybyciu do Kartageny, kapitan łodzi Arnauld złożył wizyty oficyalnym osobistościom, dodając, że nie naruszy prawa morskiego i opuści port w 24 godzin. Telefonicznie zawiadomiona ambasada niemiecka w Madrycie wysłała kilku swoich członków pociągiem nadzwyczajnym do Kartageny.

Nastąpiła też wymiana wizyt i przyjęć pomiędzy oficerami krążownika hiszpańskiego „Cataluna" a oficerami łodzi podwodnej.

Tymczasem konsulowie mocarstw koalicyi zaalarmowali swoje rządy. O zmroku na całym horyzoncie błyskać poczęły światła reflektorów 40 statków, wysłanych dla złowienia niemieckiej łodzi podwodnej.

Obława, jak zaznaczyliśmy, okazała się daremną.

Kronika wojenna.

Straty rosyjskiego korpusu lotniczego. Według depeszy „Lokalanzeigera" ze Sztokholmu, straty rosyjskiego korpusu lotniczego od początku ofenzywy są tak wielkie, że konieczną jest nowa organizacya. Liczba zestrzelonych samolotów ma wynosić 127. Francuscy i angielscy lotnicy przeważnie znaleźli śmierć.

Bałkańska armia koalicyi. Wedle przypuszczalnych danych, armia bałkańska koalicyi liczy obecnie 430.000 żołnierzy, a mianowicie 275.000 Francuzów, 125.000 Anglików i 30.000 Serbów.

Grecya żąda wydania uwięzionych oficerów. „Morning Post" donosi z Aten pod datą 4 bm.: Grecka rada gabinetowa wczoraj uchwaliła za pośrednictwem posłów greckich w Paryżu i Londynie zażądać wydania władzom wojskowym greckim dziesięciu oficerów greckich, których uwięziono w Salonikach.

Lloyd George ministrem wojny. Urzędowo podają do wiadomości, że lord Derby zamianowany został podsekretarzem wojny, a Lloyd George ministrem wojny. Edward Grey podniesiony do stanu para.

Projekt ugody irlandzkiej. „Daily News" donoszą w sprawie projektu ugody irlandzkiej co następuje: W najbliższym czasie zostanie zamianowany lord-leitnant. Irlandzka Izba gmin zostanie w ten sposób zorganizowaną, że 78 posłów, którzy obecnie reprezentują w Westminsterze Irlandyę, z wyjątkiem sześciu wyłączonych hrabstw Ulsteru, przejdzie do parlamentu irlandzkiego. Pośród tych posłów jest 76 nacyonalistów lub niezawisłych nacyonalistów. Wśród dwóch unionistów znajduje się Carson. Tych 78 irlandzkich posłów zatrzyma swe miejsca w Westminsterze. Silna reprezentacya unionistów w zachodniej i południowej części Irlandyi zostanie uwzględniona przez nominacye do senatu. Na razie mają Izba niższa i senat obradować wspólnie. Ta tymczasowa ugoda ma obowiązywać na czas wojny i na rok po zawarciu pokoju.

KRONIKA.

Kraków, sobota 8 lipca.

Zniżka cen mięsa. Jak się dowiadujemy, w poniedziałek nastąpi zniżka cen mięsa drugiej jakości. Zniżka ta będzie bardzo małą.

Opera w teatrze miejskim. Dzisiaj powtarza nasza opera „Fausta" J. Gounoda. Będzie to ostatnie przedstawienie tego arcydzieła w obsadzie siłami Tow. operowego, w następnych wystąpią gościnnie inni artyści w głównych partyach.

Jutro „Halka" z p. Maryą Pilarz-Mokrzycką w partyi tytułowej. Arcydzieło Moniuszki powtarza nasza opera na ogólne żądanie i wskutek niebywałego powodzenia pierwszych przedstawień. — Obsadę „Halki" obok znakomitej primadonny warszawskiej tworzą pp.: W. Jastrzębska (Zofia), J. Stępniowski (Jontek), St. Romanowski (Janusz), A. Isakowicz (Stolnik), L. Jeliński (Dziemba), B. Koza (Gość).

Pepa Bartoń w Krakowie. Znany już sympatycznie u nas młodociany wirtuoz Pepa Bartoń da się słyszeć raz jeszcze w naszem mieście niebawem. W drodze do Szczawnicy i innych miejsc kąpielowych wystąpi młody artysta raz tylko w Krakowie.

O pracę dla biednych. Z powodu zakończenia roku szkolnego, zgłasza się w miejskim urzędzie pośrednictwa pracy znaczna ilość młodzieży różnego wieku i obojga płci z prośbą o zajęcie. Zwracamy się tedy do P. T. pracodawców, mogących dać jakiekolwiek zajęcie szukającym pracy, a tem samem ulżyć choć w części pośrednio niejednej biednej rodzinie — by zechcieli zgłaszać się w miejskim urzędzie pośrednictwa pracy plac WW. Świętych 1, parter, w godzinach od 9—1 i od 3—6. Pośrednictwo bezpłatne.

Ze Lwowa. „Kuryer lwowski" pisze: Po wielomiesięcznej przerwie Lwów znowu nabrał fizjonomii prawdziwie wojennej. Ulicami mkną przez cały dzień wozy sanitarne automobilowe, któremi przewozi się rannych uczestników obecnych walk na froncie galicyjskim. Jednych przywozi się z dworca kolejowego wprost z pola, innych znowu, rekonwalescentów, transportuje się w głąb kraju. Czynne też są tramwajowe wozy sanitarne, używane dość często w tym samym celu. Technika wojenna doprowadziła dziś do tego, że ranni transportowani są wygodnie i szybko.

Wczoraj wczesnym rankiem przeprowadzono przez miasto od strony dworca Podzamcze około 1400 Rosyan wziętych do niewoli. Prawie wszyscy byli niżej wieku popisowego.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Faust".
Niedziela: „Halka".

Co publicystyka niemiecka dostrzegła w ogniu walk?

I.

Berliński „Vorwärst“ podaje z „Populaire du Centre“, jednego z organów mniejszościowców francuskich, rozważanie tow. Jana Longueta na temat „militaryzmu pruskiego“, który jest owym „smokiem“, zwalczanym rzekomo przez koalicyę i wysuwanym we wszystkich mowach — zamiast wyjaśnień, o jakie konkretne cele toczy się bój światowy.

Longuet, a za nim „Vorwärts“, przytacza artykuł z czasopisma nowojorskiego „The New Republic“, gdzie w ironiczny sposób owa walka z tym głośnym „militaryzmem“ jest określoną.

Czem jest ów militaryzm? — zapytuje „The New Republic“. — Czy jest nim powszechna służba wojskowa, czy socyalizm państwowy, czy wybitny nacyonalizm niemieckiego myślenia, czy rozwój techniczny, czy imperyalistyczne dążności handlowe, czy osobiste właściwości oficerów niemieckich, jak je podchwytywał „Simplicissimus“, lub oświetlała afera z Saverne, czy też doktryna, że każdy narod jest sam dla siebie prawem i niema potrzeby liczyć się ze słabością.

Przyjaciel koalicyi powie — dorzuca czasopismo amerykańskie — że wszystkie te ingredyencye odnajdą się w „militaryzmie pruskim“, obrońca niemieckości odrzec może, czy zapowiadane zniszczenie tego militaryzmu ma być jednoznacznem z usunięciem powszechnej powinności wojskowej, z rozbiciem organizacyi Niemiec, z zakazem ich ekspanzyi kolonialnej, która przecież nie przedstawia czegoś innego, jak ekspanzya Anglii, Francyi, Rosyi, Japonii, Stanów Zjednoczonych?

Pytałby się, co ma zatem być odebrane Niemcom, ażeby je pozbawić owego „jadu“, który koalicya zwie „militaryzmem pruskim“?

A dalsze pytania brzmiałyby, czy obsadzenie Konstantynopola przez Rosyan, oddanie dalmatyńskich Słowian Włochom itp. miałoby stanowić lekarstwo na „pruski militaryzm“.

Kierownicy koalicyi odpowiedzieliby na to, że wszystko to nie oznaczałoby jeszcze uleczenia owej „choroby wewnętrznej“ Niemiec, ale, że koniecznem jest wobec całego świata okazać klęskę niemiecką, upokorzyć Niemcy.

Ale to właśnie — konkluduje cytowane czasopismo — zdolnem jest jedynie zwiększać ducha bojowego Niemiec.

Możemy w tem miejscu urwać dalszą pogawędkę amerykańskiego czasopisma i dodać, że owa walka z „militaryzmem pruskim“ nabiera cech osobliwych o tyle, że państwa zachodnie, reprezentujące przed wojną najwyższą w Europie sumę swobód obywatelskich, skurczyły ją przy ogniu walk u siebie, dążąc do naśladowania dyscypliny niemieckiej; że Anglia, z obrzydzeniem odpychająca przed wojną myśl przymusu wojskowego, teraz tą myślą jest opętana...

Doraźnie przynajmniej znać w tych krajach przesunięcie się ich w kierunku reakcyjnym.

Tak samo i w taktyce nazewnątrz obserwujemy bezwzględność taką, jak np. wobec Grecyi, która zgoła nie licuje z ich zapewnieniami, że wszczynając krucyatę przeciwko Niemcom, ślubują zarazem uszczęśliwienie wszystkich państw maluczkich...

Tymczasem w Niemczech uważać się dają próby i chęci usuwania pewnych cech, dziś już przy świetle światowego zmagania się tem widoczniej przeżytych.

Nie zapominajmy bowiem, że Niemcy w swem dzisiejszem ukształtowaniu, jako cesarstwo, są formacyą względnie niedawną, ukutą w ogniu walk; że potężnie rozparły się pośród Europy, lecz zaprzątnięte wewnętrzną konsolidacyą i organizacyą, zasklepiły się w tych zadaniach. Hasłami ich wypróbowanemi stały się ład i siła.

Tędy kroczyła przedewszystkiem ideologia nowego mocarstwa, zwłaszcza że państwem przewodniem były w niem Prusy, których dzieje uprzednie wypełniał był instynkt wyłączny wzrostu politycznego.

Te warunki tłómaczą, dlaczego zaniedbano tam, względnie nie umiano wytworzyć dokoła siebie — poza swemi granicami — tych wpływów moralnych, któreby stały w pewnej proporcyi do wysokiego stanu kultury Niemiec.

Gdy wojna nabrała wszelkich cech światowej, okazało się rzeczą nieobojętną, iż strona przeciwna Niemcom dzieki zwłaszcza Francyi, która (jak nieraz podkreślaliśmy) w toku swoich dziejów zdołała sobie wszędzie ugruntować jakby konsulaty, łączące z jej kulturą inne narody, posiadała w Europie neutralnej nierównie więcej zdolności budzenia ech sympatyi, niż Niemcy.

Wśród bardziej przewidujących umysłów niemieckich spostrzeżono, że tak jak dziś żadnej słomki nie godzi się zmarnować, tak nie można tem mniej lekceważyć sobie stanowiska, choćby najmniejszego kraiku. Odczuto też, jako przykrość, iż obelgi, miotane na Niemcy przez koalicyę, znajdują tak chętny oddźwięk nawet w krajach, którym Niemcy żadnej dziejowej krzywdy nie uczyniły.

W różnych publikacyach niemieckich stale powtarza się zwrot — częstokroć z dodatkiem zdumienia — iż Niemcy są tak nielubiane (nawet w świeżej broszurze ks. Buelowa ten fakt niepopularności jest wspomniany).

Niektórzy publicyści niemieccy czują, iż Niemcy, przygotowane świetnie do samego aktu wojny, nie przygotowały sobie w tym samym stopniu — życzliwej widowni, jak gdyby wojna światowa mogła się zaryć jedynie w glinę rowów strzeleckich, a nie liczyć się z prądami życzliwości lub niechęci w świecie. Dalej zauważyli, że Niemcy, będąc jedną ze stron, utrzymujących Europę od dwu lat w takiem naprężeniu nie weszły w bój z jakąś ideologią szerszą od swoich rozrachunków z przeciwnikami.

Umysłowość niemiecka jest niezwykle pracowitą i skrzętną w zbieraniu doświadczeń.

Jak pewne odczute braki w dziedzinie niezbędnych artykułów skłoniły setki specyalistów do spiesznego wynajdywania surogatów, któreby zastąpić mogły owe brakujące produkty, tak samo publicyści niemieccy jęli się piór, ażeby stworzyć jakieś nowe myśli polityczne w Niemczech, ażeby wypełnić lukę w tym kierunku.

Przed jutrem.

Pod tym tytułem drukuje p. Iza Moszczeńska długi artykuł wstępny w piotrkowskich „Wiadomościach Polskich“, z którego powtarzamy kilka ważniejszych ustępów.

„Przeżyliśmy dwa lata wielkiej burzy dziejowej. Była to więcej niż burza, trzęsienie ziemi w którem runął w gruzy cały porządek europejski przed stu laty na podstawie „świętego przymierza“ zbudowany. Wypadki przerosły ludzi, wezbrały falą lawy i przelały się nad ich głowami.

Czy nasi poeci przeczuwali tę chwilę, czy ją prorokowali tylko dlatego, że jej tak gorąco pragnęli?

Porządek rzeczy, ustalony w Europie przed stu laty, był to gmach zbudowany na lochu, a w tym lochu jęczała Polska. W podziemnych kazamatach gnieździł się dwudziestomilionowy naród, a nad nimi rozrosła się twierdza barbarzyństwa i despotyzmu — carat rosyjski. Przez ubiegłych sto lat nikt nie dopuszczał myśli, by to się zmienić mogło. Nikt prócz nieszczęśliwych; do nich należał nasz naród. Cierpienie było natchnieniem jego proroctw, melodyą jego hymnów.

Inni lękali się przewrotu, on go pragnął; inni błogosławili pokój — on modlił się o wielką wojnę ludów. Jeśli te uczucia nie były w całej Polsce powszechne i trwałe, to przynajmniej zawsze tkwiły niezniszczalne w jej świadomej, czynnej, żywej i żyć pragnącej cząstce.

A jednak proces uwiądu posunął się już tak daleko, że lud polski przestał być podziemną miną, która groziła wybuchem. Pierwsza iskra nie tutaj padła, pożar szerząc się na powierzchni ziemi naszej nie trafił na pokłady prochu. Zapłonęło to tylko, co było zawsze w narodzie gorejącą pochodnią, oświetlającą jego ciemnicę, rzucającą kręgi światła w przeszłość i w przyszłość. Czciciele światła, bojownicy wolności, rycerska i ofiarna młodzież, mózg i serce Polski.

Tylko oni, ta żywa nieśmiertelna dusza naszej ojczyzny, próbowali świetnymi czynami „wśród sądu tego samych zbawić siebie“.

Wyrok tego sądu już się zbliża...

O warunkach szczegółowych mówi się jeszcze nie wiele, natomiast łatwiej porozumieć się co do ogólników. Bardzo mglisto, w sposób nieobowiązujący i nieokreślony wspomina się coś jednak o sprawiedliwości, o prawach narodów do życia samoistnego, o nowych zasadach, na których porządek europejski i pokój trwały budowaćby należało.

Zbyt wiele wagi do tych słów przywiązywać nie można, jeśli chodzi o rzeczywiste intencye tych, którzy je wypowiadają.

Ale siła faktów potężniejsza jest, niż najlepiej nawet uzbrojona wola. Jak rozmiary wojny przerosły plany tych, co ją wywołali, tak i zawarcie pokoju okaże się zagadnieniem gigantycznem, przerastającem o wiele gotowe projekty tych, którzy na katastrofę wojenną patrzą z jednego terenu wojny i bez oglądania się na całą resztę kuli ziemskiej.

Zasady, idee i hasła mogą sobie być na początek tylko frazesem retorycznym, dźwięczną uwerturą, zagajającą koncert europejski — ale to nie wyklucza, by stały się one z czasem jego motywem przewodnim, narzuconym przez nieuchronną konieczność.

Materyałem rokowań pokojowych będą oczywiście fakty — ale tych faktów jest tak wielka mnogość, że dla obrachunku trzeba je będzie wedle jakiegoś systemu uporządkować. Argumentem będą oczywiście nie zasady lecz interesy, ale gdzie takie mnóstwo interesów w grę wchodzi, tam one się wzajemnie równoważą lub sumują, krzyżują lub sprzymierzają i żaden z nich, wzięty osobno, decydującej roli grać nie może.

Jasną jest rzeczą, że nie wszyscy wyjdą z wojny światowej zadowoleni, nasyceni lub choćby tylko cali i nietknięci, gdyż nie wszyscy mogli zwyciężyć, a — coprawda — nawet zwycięstwo nie uchroniło nikogo od klęski i strat. Zgoda powszechna może być okupiona tylko kosztem rezygnacyi wielu, a nawet w pewnej mierze — zwycięski czy zwyciężony — czegoś zrzec się będzie musiał. Ustępstwo na rzecz wroga jest zawsze gorzkie, jątrzące i staje się na przyszłość zarzewiem odwetu. Ustępstwo na rzecz zasady powszechnie przyjętej, złagodzone jest poczuciem swego równouprawnienia, nie bez przymieszki złośliwej pociechy, gdy i inni cierpią z tegoż powodu, a więcej jeszcze krzepiącem przekonaniem, że taż sama zasada, która dziś jest dla nas zaporą, jutro stanowić może oparcie, dziś ogranicza wprawdzie naszą wolę, lecz zarazem trzyma w szrankach cudzą.

To wszystko pozwala mniemać, że idee i zasady, które bardzo głuchy i fałszywy akompaniament stanowiły dla szczęku oręża, bardzo głośno przygrywać będą rokowaniom pokojowym, oraz że wojna, prowadzona bez planu twórczego i haseł zbawczych, istotnie może wyłonić jakiś nowy system polityczny, na którym odrodzona Europa swój ład i porządek odbuduje.

Dla nas zasadniczą sprawą, kwestyą życia lub śmierci jest, czy ten nowy ład ziści nadzieje, pokładane w wojnie ludów, czy sen stuletniej nocy niewoli, marzenie wieszczów i bojowników naszych nareszcie jawą się stanie?

Gdy spoglądamy na fakty, gdy ogarniemy okiem widownię, na której się owa największa tragedya świata rozegrała — stwierdzić musimy zdumiewającą trafność przewidywań, nieprzeczuwaną mądrość polityczną tych ludzi, którym dotąd przyznawaliśmy tylko gorące serce i genialną fantazyę.

Wojna ludów zburzyła nasze więzienie, Europy nie zalało kozactwo i już jej nie zaleje. Knut przestał panować w Polsce, niebawem Sybir i katorga wydadzą nam się straszną bajką z zamierzchłej przeszłości. Dla tych, co życie całe przetrwali wśród ohydy rosyjskich rządów w Polsce, którzy we wspomnieniach rodzinnych i perspektywach przyszłości dla swych dzieci nie widzieli nic innego — jeno wieczne ten sam brudny łańcuch niewoli, upleciony z bezprawia, szpiegostwa i łapownictwa, ze śledztw, zsyłek, więzień, stryczków, z ciągłej alternatywy męczeństwa lub zdrady — cudem niemal wydaje się ta nadzwyczajna, a nagła zmiana losu: Polska bez Moskali! Z iluż oczu, zamkniętych już na wieki, płynęłyby łzy radości, gdyby ujrzały choć jeden taki obrazek, na jakie my dziś spoglądamy. Cerkwie puste, na Podlasiu gnębiony lud unicki odzyskuje swe kościoły, pomniki Murawiewa i Katarzyny przestały szpecić Wilno, a w Warszawie uniwersytet polski, na Litwie znowu jak niegdyś — polskie szkoły!

Autorka kończy wezwaniem, aby tej konjunktury naród polski nie psuł sam rozbieżnością haseł lub jakąś biernością kontemplacyjną.

„Nasze pytania, przewidywania, obawy, nasze chcenia lub niechcenia — pisze — rozwiewające się w próżnię, a w żadnym nieskrystalizowane czynie, to jak szmer liści, albo szum wody; niczego nie wyrażają i niczego nie dowodzą“.

My, co ku wielkiej wojnie światowej rwaliśmy się na skrzydłach tęsknoty, czyż mamy być skazani na to, by trwogą witać jutrzenię pokoju?

Stosunek Polski do projektu środkowo-europejskiego związku gospodarczego.

II.

Wobec tych postępów ideologii Ś. E. Z. G. zastanawia się dr Golińska nad rolą Polski w tym układzie. Uważa ona, że zasadniczo nie stworzy to złych dla nas warunków.

Europejskie terytoryum Ś. E. Z. G. obejmowałoby 138 milionów ludności, co stanowi rynek zbytu równy rosyjskiemu (Rosya europejska liczy 138½ mil. mieszkańców), lecz o wyższej kulturze i wymaganiach. Pod wieloma względami Polska i państwa środka mają wspólne interesy w zakresie ceł, ze względu na wspólne zapotrzebowanie surowca dla przemysłu.

Co do przemysłu włókienno-konfekcyjnego Kongresówki, opierającego swój zbyt na rynkach Rosyi, należy, by przemysł tamtejszy wypracował projekt niezbędnej opieki przez odpowiedni traktat handlowy z Rosyą. **Wejście Polski do Ś. E. Z. G. przyniesie wielkie korzyści bezpośrednio proletaryatowi polskiemu,** bo zmusi Polskę do przyjęcia niemieckiego ustawodawstwa socyalnego, które najdalej idzie w obronie praw robotnika. Przemysłowcy niemieccy będą tu sojusznikami proletaryuszów polskich, aby osłabić zdolność konkurencyjną kapitalistów polskich.

Ostateczny rezultat wejścia Polski do S. E. Z. G. zależeć będzie od stopnia jej samodzielności politycznej, a więc, co za tem idzie, gospodarczej, od tego, w jakim stopniu będziemy mogli stawiać swoje własne warunki i jak one będą musiały być uwzględnione.

„Dążenie do niepodległego państwa jest wprost podstawą ekonomicznego bytu pokoleń narodu i utożsamia się z podniesieniem zamożności i dobrobytu dla ogółu" (str. 18).

Inż. Angerman zastanawia się nad widokami rozwoju poszczególnych gałęzi produkcyi Polski, Niemiec i Austryi w razie ich przystąpienia do Ś. E. Z. G.

Kraje o podobnej strukturze gospodarczej, z wysoko rozwiniętym przemysłem, z wielkiem zapotrzebowaniem na tani surowiec, z niewystarczającem na własne potrzeby rolnictwem, z wielkimi wreszcie skarbami naturalnymi w górnictwie, mają według posła Angermana wszelkie dane potemu, aby współżycie gospodarcze przy zacieśnionych węzłach traktatowych wyszło im tylko na dobre. Unia cłowa zabiłaby zarówno przemysł Polski, jak i Austryi, pożądanąby była jednak wspólna dla całego związku wschodowa granica celna na towary, cieszące się jednakowym w państwach środka popytem, oraz wspólne regulowanie wywozu wytworów przemysłu równie rozwiniętego w tych trzech państwach. Odmienność interesów poszczególnych członków związku dozna opieki pod postacią ceł wewnętrznych międzypaństwowych.

Praca pp. Marcinkiewicza i Chodkiewicza zajmuje się głównie kwestyą taryf kolejowych. Tu widoki zmiany położenia polityczno-gospodarczego nie wróżą żadnych dla nas korzyści przez zamianę taryfowego stanu posiadania na Wschodzie — zachodnim. Natomiast nadzwyczaj doniosłe skutki mieć będzie samodzielna polityka państwowa w zakresie budowy niezbędnej sieci dróg wodnych i kolejowych. Koniecznem będzie zrównanie pod względem gęstości sieci kolejowej wszystkich ziem polskich z Wielkopolską, która pod tym względem najlepiej jest usytuowana.

Aby tego dopiąć, należy zbudować w Kongresówce 2.700 klm. kolei żelaznych, a w Galicyi 3.300 klm. W pierwszym rzędzie należy połączyć drogami żelaznemi Królestwo z Galicyą, przed wojną bowiem przez blisko czterysta kilometrową granicę tych ziem przechodziła tylko jedna linia na zachodnim jej skraju. Potrzeby kolejowe Królestwa leżą w pierwszym rzędzie w niezbędności połączenia zagłębia węglowego z wszystkiemi częściami kraju. VIII zjazd przemysłowców górniczych w r. 1914 dał temu wyraz w uchwale, żądającej budowy dróg z zagłębia przez Kujawy w Płockie i Łomżyńskie, drugiej przez Kieleckie i Radomskie ku Warszawie i trzeciej wskroś małopolskich ziem Kongresówki aż na Wołyń. (Zawichost—Zamość—Włodzimierz Wołyński).

Te sprawy łączą się bezpośrednio z kwestyą budowy dróg wodnych, omawianych bardzo gruntownie przez pp. Angermana i Herbsta. Skierowanie małowartościowego towaru na drogę wodą, uzdalnia koleje do sprawniejszej obsługi wymiany lokalnej i, podnosząc kulturę gospodarczą przez obniżenie cen surowca, dostarcza drogom żelaznym zwiększonego przewozu cennych wyrobów o wysokiej taryfie. W ten sposób Prusy osiągnęły roczny dochód kolejowy 300 milionów marek, po przeprowadzeniu budowy swej wzorowej sieci kanałów.

Wejście Polski do S. E. Z. G. wysuwa na pierwszy plan konieczność przedłużenia tej sieci na ziemie nasze i poprzez nie dalej na wschód. Tą drogą pójdzie węgiel pruski do Rosyi, która mu zastąpi dotychczasowy rynek austryacki. W ten sposób będzie można przystąpić do intenzywniejszej eksploatacyi pokładów Polski i Austryi.

Autorowie, drogą szczegółowego przeglądu konjunktur handlowych w każdej dziedzinie produkcyi, dowodzą, że budowa dróg wodnych, tak niezbędna dla rozwoju ekonomicznego państw środka, będzie nawet bezpośrednio bardzo dobrym interesem, dzięki spodziewanemu ogromnemu ruchowi towarowemu po tych szlakach. Zarówno wysyłka węgla z największego na kontynencie europejskim terenu kopalń Śląska pruskiego, austryackiego i zagłębia dąbrowiecko-krakowskiego, jak zbyt produktów naszego przemysłu, jak wreszcie import bogactw naturalnych Kaukazu i środkowo-azyatyckich ziem państwa rosyjskiego i płodów rolnictwa tego państwa, wszystko to stanowić będzie zyskowny przez swą ilość bagaż przewozowy nowych dróg wodnych.

Za pomocą budowy kanałów, oraz regulacyi i kanalizacyi rzek, projektują autorzy artykułu wielkie szlaki wodne Wiedeń—Kraków—Warszawa—Gdańsk (tu konieczny dla Polski port wolny), Lwów—Brześć Litewski — Warszawa, Sandomierz—Stanisławów—Akerman (drugi dla nas pożądany port wolny) i inne na dalszą metę, jak n. p. połączenie Donu z Wołgą. Plan ten wykonanym być powinien w terminie około ośmiu lat.

Akcya pokojowa socyalistów francuskich i włoskich.

Przywódca opozycyi socyalistycznej w parlamencie francuskim Raffin-Dugens wygłosił mowę, w której uzasadniał odmówienie wotum zaufania rządowi francuskiemu. Mowę tę podajemy w najważniejszych wyjątkach:

„Jeśli wódz, w którego ręku spoczywa los wielu milionów żołnierzy, okazał się nieudolnym, wysyłając ich niepotrzebnie na śmierć, to wtedy bez względu na swoją osobę i na swe stanowisko musi być usunięty. Zabijać żołnierzy bez żadnej korzyści jest podwójnie karygodnem.

A jednakże mamy wodzów, którym udowodniono nieudolność, a oni mimo tego pozostają na swych stanowiskach.

Częściowe ofenzywy, które są tak mordercze i tak nieużyteczne, zostały zakazane dopiero przed kilku tygodniami. Dopiero po ataku na Verdun, a więc po czterech miesiącach rządów pana Brianda, mogły wysłać komisye parlamentarne swych przedstawicieli, aby skonstatować co dzieje się na froncie.

Pan Aristides Briand przyrzekł nam, iż cenzura, odnosząca się do rzeczy politycznych, będzie mniej surową. Tymczasem właśnie pod jego rządami cenzura odznacza się specyalną surowością. Skonfiskowane i zakazane gazety i artykuły, których treść nie podobała się panom sytuacyi, t. zn. panom cenzorom, z powodu swego demokratycznego ducha, liczą się na setki, a nawet na tysiące.

Na podstawie więc faktów, które przytoczyłem, oświadczam co następuje:

1. Rząd Brianda nie okazał tej czujności, energii i sprężystości, jaką mieć powinien i jaką nam przyrzekł.

2. Co się zaś tyczy operacyj wojskowych, to nie przedsięwziął on w stosownym czasie środków, któreby zapobiegły niepotrzebnym ofiarom w ludziach.

3. Pan Briand zezwolił cenzurze na szykanowanie w wstrętny sposób prasy republikańskiej.

4. O pewnych rzeczach, które mnie bardzo obchodzą — chcę tu mówić o celach wojennych, do których zmierzają pewne państwa czwórporozumienia — Briand dotychczas jeszcze się nie wypowiedział.

Nie mogę mu dać wotum zaufania i będę dlatego głosował przeciwko porządkowi dziennemu, przedłożonemu przez pana Sibille".

Wraz z Raffin-Dugensem głosowało przeciwko rządowi 38 posłów partyi socyalistycznej. Oprócz tego głosowało przeciwko wotum zaufania 10 socyalistycznych republikanów, 25 radykałów, 10 posłów radykalnej lewicy, 2 republikańsko-radykalnych, 4 republikanów lewicy, 2 posłów demokratycznej lewicy, 1 z republikańskiej federacyi i 5 dzikich.

Jak wiadomo z telegramów, w parlamencie włoskim socyalista Morgari przedłożył wniosek w sprawie zawarcia zawieszenia broni i rozpoczęcia rokowań, któreby doprowadziły do trwałego pokoju. Uzasadniając swój wniosek, Morgari oświadczył między innemi:

„Tylko powierzchowny sąd może czynić odpowiedzialnemi za wybuch wojny wyłącznie Austro-Węgry i Niemcy. Przecież inne mocarstwa, a szczególnie Włochy, postępowały conajmniej równie zaczepnie, rozszerzając rozmiary wojny lub też nie chcąc jej stłumić.

Szczególnie Włochy są winne, rozpocząwszy wojnę trypolitańską, która doprowadziła do wojen bałkańskich, a następnie do wojny światowej. Obecnie, gdy od dwóch lat zwycięstwo ciągle jest zmienne na wszystkich placach boju i coraz to nowe miliony ludzi giną, muszą zniknąć iluzye, iż wojna może rozwiązać międzypaństwowe problemy. Rząd musi sprecyzować dokładnie swoje cele i musi oświadczyć, czy chce je osiągnąć drogą porozumienia, czy też drogą krwawej walki i nienawiści rasowej.

W wojnie tej zwycięzone będą żywioły, które tworzą wolność narodów".

Głos angielski w sprawie pokoju.

Londyński „Economist" zamieścił dłuższy artykuł lorda Loreburne w sprawie pokoju. Artykuł ten zasługuje na uwagę ze względu na osobę lorda Loreburne, który był przed kilku laty lordem kanclerzem w gabinecie Asquitha.

Loreburne pisze między innymi:

„Historya poucza nas ile Niemcy w dawniejszych czasach musiały wycierpieć od niektórych swych sąsiadów. Nie usprawiedliwia to wprawdzie straszliwych metod pruskiego militaryzmu, wyjaśnia jednak narodowe dążenie Niemców, być silnymi pod względem wojskowym. Wyjaśnia to również rozpaczliwą decyzyę dalszej walki, albowiem panuje przekonanie, iż wchodzi tu w grę narodowy byt Niemiec.

Oświadczenia naszych ministrów są na rękę rządowi niemieckiemu. Prasa niemiecka rozpisuje się o nich obszernie i rozgłasza je wszędzie, aby wzmocnić stanowczość. Jakikolwiek jest nasz cel, twierdzę, iż żaden rząd niema prawa pozostawiać nas w nieświadomości.

Czyż mamy o niczem nie wiedzieć — albowiem obojętnymi nie możemy być — gdy przed nami są takie problemy? Tylko parlament ma władzę wymusić udzielenie wiadomości, a jeśli ta została daną, ustalić pewną politykę. Nie chcę przytaczać komentarzy, stwierdzam jednak fakt, iż obecny parlament uważał, iż lepiej będzie dla dobra ogólnego pozostawić siebie i nas wszystkich w nieświadomości.

Jedynem jednak słusznem postępowaniem oświadczyć jasno narodowi, który sam się rządzi, czego od niego się wymaga i jakie są widoki powodzenia. Inna droga — prowadzenia nas z zawiązanemi oczami do czegoś, co może być przepaścią — może nam wyrządzić tylko szkodę. Jakiż jest nasz cel? Jakie są nasze zobowiązania? Jakie są nasze widoki? Jakie są widoki naszych wrogów?

Sądzę, iż niejedno państwo neutralne oczekuje na sposobność, aby przyczynić się do honorowego zakończenia wojny i jeśli państwo to będzie traktowane przez obie strony z należnem zaufaniem, to wtedy akcya jego zakończy się sukcesem.

Byłoby ciężkim błędem nie wykorzystać takiej sposobności.

Rohrbach o sprawie polskiej.

Interesujące poglądy na sprawę polską ogłosił świeżo Paweł Rohrbach, jeden z najwybitniejszych polityków niemieckich, w swej książce, wydanej niedawno p. t. „Weltpolitisches Wanderbuch". Czytamy tam między innemi:

„Polska jest czemś pośredniem pomiędzy zachodnią Europą o wschodem, a szala przechyli się na korzyść tej strony, której Polska ostatecznie przypadnie. Polski nie może trwale braknąć w przyszłej Europie środkowej dlatego, gdyż jest potrzebną dla zabezpieczenia Europy środkowej przed moskiewską Rosyą. Obecna wojna uczy nas i wskazuje: jeżeli Polska pozostanie przy Rosyi, to tem samem trwać będzie dalej niebezpieczeństwo przewagi rosyjskiej, jeżeli jednak Polska przystąpi do Europy środkowej, to będzie możliwem wyparcie moskwityzmu z powrotem do jego pierwotnych granic plemiennych".

Zaznaczywszy strategiczne znaczenie ziem polskich, autor tak dalej wywodzi:

„Jeżeli Polskę wcielimy politycznie do Europy środkowej, to musimy jej w tym związku wyznaczyć miejsce, któreby się jej podobało, aby pozostała przy nas z własnej woli. Jeżeli jednak zacieśnimy ją i okroimy egzystencyę narodową tak, że życie z nami będzie jej nieznośne, wtedy nie będzie można uniknąć tego, że Polska pójdzie za pokusami wschodu, o ile on jej przyrzeknie połączenie z sobą pod takimi warunkami, które się jej bardziej będą podobały...

Jeżeli zrozumiemy należycie znaczenie Polski dla Europy, jej przyrodzoną, ważną rolę dla obrony naszej kultury przeciw popędowi zdobywczemu moskwityzmu, wtedy nigdy już nie otworzą się drzwi zameczku myśliwskiego nad Pilicą dla żadnego rosyjskiego cara i wzrok jego nigdy nie spocznie na tym krajobrazie leśnym, jako na swej własności. Polska, Litwa i kraje nadbałtyckie, uwolnione z pod jarzma rosyjskiego i złączone znowu ze środkowo-europejską ojczyzną swej kultury, oznaczają dla Niemiec, dla reszty germańskiej Europy i dla europejskich Słowian koniec niebezpieczeństwa moskiewskiego. Bez samodzielnego zwrócenia się Słowian zachodnich przeciw Rosyi nie można moskwityzmu pokonać, a rozstrzygającem jest, po której stronie będzie Polska".

Korespondent angielski o Łucku.

Berlin, 7 lipca.

(WAT). Stanley Washburn, korespondent „Timesa" donosi z **Łucka** pod datą 27 czerwca co następuje:

W małem, cichem miasteczku polskiem, ocalałem zupełnie, zawrzało życie hałaśliwe, krzykliwe i szarpiące nerwy. Dzień i noc trwa turkot wozów i armat, okrzyki żołnierzy, udających się na front, dzień i noc słyszeć się dają głuche jęki rannych żołnierzy, zwożonych od strony frontu nieraz tylko na zwykłych wozach amunicyjnych. Między długim szeregiem wozów taborowych mknie szybko motocykl kuryera, wiozącego jakieś nagłe telegramy. Powietrze jest suche i gorące. Na dystans kilku kilometrów widać wielkie obłoki i tumany kurzu, powstającego wskutek ruchu wozów i posuwającej się w stronę frontu kawaleryi. Taki sam obraz, jaki widziałem podczas odwrotu wojsk rosyjskich z pod Warszawy, widzę teraz pod Łuckiem, tylko że cały ruch odbywa się tu w odwrotnym kierunku. Wojska są zaangażowane na całym froncie w zaciętej, gwałtownej walce. Nie przechodzi godzina, żeby w tym, czy innym punkcie frontu nie przeprowadzono ataku lub kontrataku z zaciekłością, dotąd nieznaną.

Olbrzymie siły wojsk niemieckich, jakie ściągnięto na ten odcinek właśnie, utrudniają posuwanie się wojsk rosyjskich. Mieszkańcy miasta opowiadają, że nieprzyjaciel oświadczył przed cofaniem się, że za kilka tygodni powróci do Łucka. Jak już powiedziałem wyżej, Łuck jako miasto ocalał. Z wyjątkiem kilku pożarów na przedmieściach miasto zgoła nie ucierpiało. Porządek zewnętrzny także nie pozostawia nic do życzenia. Domy całe, ogrody obsiane bogato warzywami, ogród miejski utrzymany należycie. Mieszkania, których właściciele na miejscu pozostali lub kogokolwiek ze służby zostawili, nie ucierpiały, natomiast nie da się to powiedzieć o mieszkaniach t. zw. bezpańskich, gdzie gospodarzył częstokroć motłoch uliczny. Mieszkańcom dokuczała najbardziej drożyzna. Całe życie było normowane w najdrobniejszych szczegółach surowo przestrzeganymi paragrafami specyalnie wydanych ustaw.

Pobudowano tu szereg wązkotorowych kolejek, które służyły do celów wojennych i do eksploatacyi lasów; z lasów rządowych wywożono po 150 wagonów dziennie materyału.

Poza bezpośrednim terenem walk wsie pozostały całe, tylko dwory i zabudowania dworskie przeważnie popalone. Dużo wsi pustych, a w koło nich pustynia, natomiast dokoła wsi zaludnionych pola wszędzie obsiane.

Chorób epidemicznych w mieście niema, natomiast na wsi panował miejscami, dający się we znaki i wojskom austryackim, tyfus plamisty.

Na czele zarządu miejskiego stał prezydent Teleżyński oraz wiceprezydent Wasilkowski i pastor Loppe.

Wydawano tu gazetkę w trzech językach: ukraińskim, polskim i niemieckim, poświęconą przeważnie sprawom wojennym i administracyjnym.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 8 lipca.

Urzędowo donoszą 7 lipca:

Zachodni teren wojenny: Ożywione, także w nocy trwające, dla nas nie niekorzystny mające przebieg, walki po obu stronach Sommy. Węzłami głównymi walk były okolice na południe od Contalmaison, Hem i Estrees.

Na wschód od Mozy na szerokim froncie wykonane silne ataki francuskie na nasze stanowiska na grzbietach gór „Froide Terre", jakoteż w lesie na południowy-zachód od fortu Vaux, rozbiły się wśród dotkliwych strat dla nieprzyjaciela.

Na reszcie frontu liczne potyczki patroli.

* * *

Na południowy-zachód od Valenciennes zdobyliśmy samolot francuski koło Peronne i na południowy-zachód od Vouziers. Zmuszono samoloty nieprzyjacielskie w walce powietrznej do wylądowania.

Wynik walk powietrznych w czerwcu: Straty niemieckie: W walce powietrznej dwa samoloty, przez zestrzelenie z ziemi jeden, zaginione cztery, razem 7. Straty francuskie i angielskie: W walce powietrznej 23, przez zestrzelenie z ziemi 10, przez przymusowe wylądowanie w obrębie naszych linij 3, przy wylądowaniu w celu wysadzenia szpiegów 1, ogółem 37, z tego 22 w naszem posiadaniu.

Wschodni teren wojenny: Grupa wojsk gen. Hindenburga: Rosyanie w dalszym ciągu podejmują przedsięwzięcia. Wielkiemi siłami zaatakowali na południe od jeziora Narocz. Po zaciętej walce tutaj, tak samo jak i na północ od Smorgonia i w innych miejscach, bez trudu zostali odrzuceni.

Grupa wojsk ks. Leopolda bawarskiego: Pominąwszy słaby wypad nieprzyjacielski na zaatakowany w ostatnich dniach front panował na ogół spokój.

Grupa generała Linsingena: Wysunięty ku Czartoryskowi kąt z powodu przeważającego nacisku na jego ramiona koło Kostjuchnówki i na zachód od Kołek został porzucony i wybrano krótszą linię obronną. Po obu stronach Sokula ataki rosyjskie wśród wielkich strat się złamały.

Na zachód i południowy-zachód od Łucka położenie niezmienione.

Grupa wojsk generała hr. Bothmera: Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń, a także żadnych u wojsk niemieckich na południe od Dniestru.

Bałkański teren wojenny: Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Komunikat francuski.

Paryż, 7 lipca.

(BK). Komunikat urzędowy francuski z d. 5 b. m. godz. 11 w nocy:

Na północ od Sommy nasze wojska w ciągu dnia kontynuowały swe ataki i obsadziły południowe stoki koło Curlu. Na wschód od wsi nasza piechota wzięła szturmem drugą linię niemiecką, a to na froncie dwóch kilometrów od drogi Clery—Maricourt, aż do rzeki. Wykorzystując nasze sukcesy dalej ku wschodowi, zaatakowaliśmy wieś Hem, która po zaciętej walce wpadła w nasze ręce, podobnie jak folwark Nonacu. Podczas tych walk wzięliśmy 300 żołnierzy i 3 oficerów.

Na południe od Sommy odparliśmy kontrataki nieprzyjaciela na Beloy en Santerre i wypędziliśmy Niemców z części wsi Estrees, jeszcze przez nich posiadanej. Nieprzyjacielski oddział, zajmujący młyn na północ od tej wsi, był zmuszony poddać się. Tam wzięliśmy 200 jeńców. Przez obsadzenie przez nas rowów, łączących Estrees i Beloy, znajduje się teraz w naszem posiadaniu cała druga pozycya Niemców na południe od Sommy, na froncie niespełna 10 klm.

Rozłam w węgierskiem stronnictwie niezawisłości.

Budapeszt, 2 lipca.

(BK). Szereg członków partyi niezawisłości zebrał się wczoraj w mieszkaniu prezydenta hr. Michała Karolyi'ego dla dyskusyi w sprawie różnicy zdań, jaka się wyłoniła odnośnie do udziału partyi niezawisłości w komitecie mężów zaufania opozycyi dla otrzymywania ważnych informacyj.

Hr. A p p o n y i oświadczył, że wobec tego, iż prezydent stronnictwa i kilku poważnych członków nie jest zadowolonych ze sposobu, w jaki przewódcy opozycyi zgodnie z propozycyą Andrassego kontrolować pragną czynność rządu, rezygnuje z udziału w projektowanym komitecie mężów zaufania i zgadza się, by także żaden inny członek partyi niezawisłości nie należał do tego komitetu. Hr. Apponyi do tej decyzyi doszedł w celu utrzymania jedności stronnictwa.

Hr. Michał K a r o l y i oświadczył natomiast, że współdziałanie takich członków stronnictwa, którzy co do głównych kwestyj są różnych zdań, nie zapowiada dodatnich skutków. Chociaż zajście to na podstawie propozycyi hr. Apponyi'ego staje się bezprzedmiotowem, to przecież z ogólnych względów, zwłaszcza wobec tego, że zachowanie się stronnictwa od wybuchu wojny powoduje ograniczenie wolności akcyi stronnictwa przy każdej decyzyi, s k ł a d a p r e z y d y u m i w y s t ę p u j e z e s t r o n n i c t w a.

Umowa rosyjsko-japońska.

Petersburg, 8 lipca.

(Pet. ag. tel.) Sazonow i ambasador japoński Motono podpisali **umowę polityczną rosyjsko-japońską**. Umowa ma na celu pogodzenie obustronnych usiłowań ku utrzymaniu pokoju, głównie w Azyi wschodniej. Umowa składa się z dwóch punktów. Pierwszy punkt zawiera obustronne zobowiązanie niezawierania żadnych politycznych umów i niepodejmowania żadnych zobowiązań, któreby były skierowane przeciw drugiej stronie, zawierającej umowę. Drugi punkt postanawia, że w razie zagrożenia obszaru lub specyalnych interesów jednej ze stron zawierających umowę w Azyi wschodniej, które to interesa druga strona uznała, **Rosya i Japonia porozumieją się co do koniecznych zarządzeń w celu poparcia i pomocy, jak tych praw i interesów chronić i bronić.**

Z miasta i z kraju.

O pomoc wojenną dla galicyjskich miast. Zastępcy komisyi bankowej Koła polskiego dr Leo, Stesłowicz i Majewski zjawili się wczoraj u ministra skarbu i odbyli z nim konferencyę w sprawie utworzenia miejskiego banku dla niesienia pomocy dla pośrednich szkód w miastach. Konferencya miała pomyślny przebieg i doprowadziła do pomyślnego porozumienia.

Wykłady popularne o chorobach wenerycznych organizować zamierza wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego nietylko w dalszym ciągu w Krakowie, ale także w niedługim czasie w większych miastach prowincyonalnych. Wobec zwiększających się przez to agend, uprosiło kierownictwo wykładów o objęcie czynności sekretarskich p. dra Waltera, sekundaryusza krajowego szpitala św. Łazarza i kierownika oddziału chorób skórnych i wenerycznych w tym szpitalu.

Wystawa map plastycznych, wykonanych przez uczniów jednej ze szkół wydziałowych w Krakowie, a urządzona staraniem i pod kierownictwem nauczyciela szkół wydziałowych p. Moreckiego, jest sympatycznym objawem pracy poszczególnych jednostek dla podniesienia poziomu kulturalnego młodzieży. — Dzięki umiejętnemu rozmieszczeniu prac, widocznym jest stopniowy postęp w wykonywaniu tychże. Skoro się weźmie stosunkowo krótki, bo ledwie 5-miesięczny czas trwania kursu kartograficznego, muszą prace uczniów, a zwłaszcza niektóre, wprost misternie wykonane, wzbudzić szczery podziw. Uwidocznione na ścianach moralne dewizy dopełniają całości tej sympatycznej wystawy, za którą tak sumiennemu kierownikowi, znanemu z wieloletniej działalności pedagogicznej p. Moreckiemu, jakoteż młodym pracownikom należy się ogólne uznanie. — Wystawę, znajdującą się przy ul. Grodzkiej l. 61, zwiedzać jeszcze można do niedzieli 9 lipca włącznie.

Koło kobiet Towarzystwa pomocy przemysłowej w Krakowie, ulica Straszewskiego l. 28, tel. 3497. Sekcya zbioru ziół lekarskich utworzona przy kole kobiet Tow. pomocy przemysłowej w Krakowie pragnąc zorganizować w Galicyi planową zbiórkę ziół leczniczych, zwraca się na tej drodze do wszystkich, którzy tą sprawą się interesowali z gorącą prośbą o nadsyłanie cennych uwag, spostrzeżeń i doświadczeń, poczynionych celem zoryentowania się co już na tem polu zdziałano i uniknięcia błędów pierwszych prób i doświadczeń.

Poświęcenie krzyża pamiątkowego w Grochowie. Zapowiedziane na 2 lipca r. b. poświęcenie krzyża w Grochowie na miejscu dawnego okopu z 1831 roku nie odbędzie się w tym terminie. Zarząd miasta porozumiał się z inicyatorami obchodu, przedstawicielami b. komitetu obywatelskiego w Grochowie, prezesem inż. Aleksandrem Około-Kułakiem i wiceprezesem p. Aleksandrem Karwowskim i wspólnie postanowiono uroczystość poświęcenia krzyża odłożyć na 16 lipca b. r., co da możność zakreślić szersze ramy dla pamiątkowego obchodu i uczynić go świetniejszym.

Na uroczystości grochowskiej mają być obecni przedstawiciele wielu instytucyj warszawskich i praskich, członkowie zarządu miasta itd. Zgłosiły swój udział dwie orkiestry: milicyi miejskiej i straży ogniowej. Jednocześnie z poświęceniem krzyża który stanie na placu, ofiarowanym przez fabrykę K. Rudzkiego (plac ten ma być urządzony następnie jako ulica i otrzyma nazwę „Alei 1831 roku“), rozpocznie się **zbieranie składek na pomnik**, który ma powstać sumptem całego narodu, jako pamiątka bitwy grochowskiej.

Echa włączenia ziemi chełmskiej z powrotem do Królestwa Polskiego. Zniesienie wyodrębnionej gubernii chełmskiej nie uszło baczności prasy rosyjskiej. „Riecz“ w n-rze 147 z dnia 13 czerwca uznała za potrzebne podać do wiadomości swych czytelników ten fakt aż dwukrotnie. Pismo to umieszcza 2 telegramy o przyłączeniu powiatów chełmskiego, tomaszowskiego i hrubieszowskiego do generał-gubernatorstwa lubelskiego. Jeden od korespondenta swego w Sztokholmie, drugi z agencyi telegr. piotrogrodzkiej. Ostatni zawiera komentarz, że rząd austryacki uczynił to wobec grożącej ofenzywy rosyjskiej.

Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Dookoła miłości“.
Niedziela po południu: „Ogniem i mieczem“.
Niedziela wieczór: „Dookoła miłości“.
Poniedziałek: „Ogniem i mieczem“ (przedstawienie dla legionistów).
Wtorek— teatr zamknięty.
Środa: „Tomcio Paluch“.
Czwartek. „Tomcio Paluch“.
Piątek: „Dookoła miłości“.
Sobota: „Tomcio Paluch“.
Niedziela po południu: „Tomcio Paluch“.
Niedziela wieczór: „Dookoła miłości“.
Poniedziałek: „Tomcio Paluch“.
Wtorek: „Nędznicy“.

NADESŁANE.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).